CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 24 WRZEŚNIA 1933 R. NR. 21.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Myśli o nowej Polsce...[1])

Przyszły historyk badający nasz okres dziejów powie: Polska w pierwszych trzech dziesięcioleciach XX w. po wielkim czynie zwycięskiej walki o niepodległość w kraju zniszczonym przez Wojnę Światową — popadła w stan apatji i znużenia. Może naturalnego. Szereg chorób historycznych, które dawną Rzeczpospolitą do zguby doprowadziły, szereg nowych wad i niezdrowych tendencyj w czasie niewoli nabytych, podminowywały państwo od dołu...

Trudny to będzie okres dla historyka. Czy wogóle możliwą będzie w przyszłości precyzja syntezy historycznej budowanej na miljonach stronic zadrukowanego papieru, tyle sprzeczności zawierającego? Może na głosach współczesnych, może na ścisłych syntezach ludzi myślących, intuicją wiedziony historyk opierać będzie swe poglądy i opinje o czasach naszych?

Z uwagą więc posłuchajmy jednej z prób syntetycznych o współczesności:

...„dla każdego kto chce patrzeć, rozpaczliwie jasnem jest dziś, że zleniwiała w ostatniem półwieczu niewoli dusza narodu, że dziś, stanąwszy w obliczu rzeczywistości dziejowej grzęźnie naród w materjalnej chęci spożywania, zatraca poczucie swej woli, swej misji, i nie chce wcielić jej w zadania codziennej pracy”...

„Rozległość zadań tych wskazuje każdy dzień życia. Począwszy od stosunku do innych narodów, w którym zbrodnią jest dla nas iść śladem tych systemów, które nas samych dławiły — i które padły, lecz małodusznością jest również iść niewolniczo śladem idej nowoczesnych, kiełkujących z ziarn obcych duchowi naszej pracy”...

Mimo woli, nic innego nie nasuwa się myśli naszej prócz problemów wschodnich połaci Rzeczypospolitej.

Kresy Wschodnie. Owe połacie ciągnące się od jezior i lasów naddźwińskich, poprzez chatynę, obrastającą tchórzliwą nienawiścią mistycznej i odwiecznej „kryudy” białoruskiego chłopa, poprzez rezygnację i bezruch Polesia do przyczajonej i ruchliwej życiem i walką średniowiecznego ghetta Galicji.

Wszystko jest w pewnym stopniu słusznem, co się mówi o Kresach. Tak jak słusznem jest wszystko, co się mówi o steku i syntezie wielkiej ilości zjawisk i pierwiastków. Każdy wówczas mówi o tem co widzi lub dojrzał, mówi o tem co naprawdę istnieje. Stąd rozbieżność zdań.

Kresy Wschodnie — to kłótliwy mezaljans szeregu pierwiastków. Ideałów, wycofującej się z życia („Morituri“) szlachetczyzny polskiej (nie owej z gatunku familji X. Czartoryskich która, wedle C. Norwida, dopiąć umiała swych zadań) z rosyjskim, w teren zaszczepionym „lojalizmem” i rosyjskim „buntem” inoplemieńców, sojusznika potężnego znajdujących w galicyjskiej wylęgarni chorób historycznych polsko-ukraińskich.

Nihilistyczny w istocie, tak duchowo związany z „epoką“ przedwojenną specyficznie ukraiński terroryzm z Galicji przekracza „kordon sokalski” i wędruje na Wschód, skąd przyszedł, na Wołyń, a wzamian wkracza również specyficzna atmosfera rosyjsko-endeckiej szkoły „lojalizmu” i niwelacji, „czarnosecińswa” i fałszu...

„Automatyzm posuwającej się fali” wypadków, panuje tu prawie niepodzielnie. Jak fala nagłego przypływu morskiego lekko zanurzyła idea państwowości polskiej Kresy wschodnie i... odpłynęła powoli, pozostawiając cienką warstwę wilgoci na wyzutych z wiary i ducha, w odwiecznej walce duchowej zdezorjentowanych terenach.

Na widowni pozostała szarzyzna ludzka ubarwiona zlekka resztkami już butaforyjnej dumy pańskiej, witanej fałszywym uśmiechem specjalnej „lojalności”, emocjonującej się dreszczem nerwowej roskoszy na wiadomość o zamęcie i buncie.

Kresy czekają Jutra. Dlatego wszystko tam „błagodienstwujet” lub cierpi kryzys.

* * *

[1]) Tytuł, cytaty i niektóre refleksje zaczerpnięte zostały z książki Adama Skwarczyńskiego — „Myśli o nowej Polsce“. Bibljoteka „Drogi“. Warszawa. 1931.

Polska wyrosła, Polska odrodziła się z syntezy myśli Wielkiej Emigracji. Z ducha tradycji, konserwującej wszystko co było dobrem i szlachetnem w dawnej Rzeczypospolitej, i z ducha rewolucji, czerwonym sztandarem krwi wołającym o wojnę o niepodległość.

Po 1863 r. duch ten i dążenie do syntezy zamarły. Zapanował duch masy i kompromisów w imię celów płytkich i doraźnych. Zapanował materjalizm. Kresy dały mu pożywkę, dla jego płytkich lecz emocjonujących celów.

Oto R. Dmowski, jakgdyby w imię obcej racji, ideę walki o Polskę zacieśnia, zwęża, zamyka. Głosi on że „państwo, jeżeli tylko jest zdrowe i na silnych podstawach oparte, zawsze asymiluje obce szczepy polityczne i kulturalne, czy to gwałtem... czy bez jego użycia". A obóz jego „jako największy czyn narodowy proklamował walkę z Rusinami galicyjskimi, a bojkot żydów poważono się w r. 1913 t. j. w 50 lat po r. 1863 propagować jako czyn tego samego znaczenia, co powstanie styczniowe".

Z tych źródeł szedł nieustannie i nieustannie płynąć będzie, prąd fałszywej nabożności i czczego patrjotyzmu. W pawie pióra wspaniałe przywłaszczonego czynu Kościuszki, bohaterów pracy o wolność, wyrosłych z innego źródła ideowego, przystrojony, wyrastał i o rządy w życiu walczył, swoisty kompleks ojczyźniano-bigoteryjny. Aż doszedł do zenitu i wzruszył sumieniami szalonym odgłosem strzałów opętanego derwisza wiary rzekomo narodowej.

Śmierć G. Narutowicza stała się zapowiedzią zmiany.

*
* *

Walka o niepodległość — to linja pozioma. To wielki czyn, który lotem błyskawicy rozświetlił mroki i murem granic państwowych zakreślił szereg zadań pionowych. Bez linji poziomej nie mielibyśmy określonych pionów, dziś bez wielkich pionów zmarnujemy linję poziomą.

Kresy Wschodnie i Południowo-wschodnie — to źródła potęgi i zguby Rzplitej.

Albo, albo!

Albo między narodami rodzącemi się do życia powstała z wojny o wolność Polska — porwie je swoją ideą, albo na łup je na wieki wyda i sama zmarnieje.

Wszystko co się stało, to co już poza nami, „wszystko to zmusza nas do najwyższego napięcia czynnego we wszystkich dziedzinach. Dzieje dają nam do wyboru: zmarnieć lub być potęgą. *Trwać i płynąć na „automatycznie" posuwającej się fali jest dla nas niemożliwością*".

N i e m o ż l i w o ś c i ą!

Michał Hruszewśkyj

Prasa ukraińska podaje (na podstawie informacji otrzymanych przez koła naukowe na Zjeździe Historyków), że znany uczony, jeden z najwybitniejszych historyków Wschodu Europy, nestor współczesnych historyków ukraińskich — prof. M. Hruszewśkyj — utracił wzrok.

W związku z procesem Ś. W. U. (Sojuz Wyzwołennia Ukrainy) w 1930 r. oraz z nowym kursem polityki ukraińskiej Sowietów prof. M. Hruszewśkyj został (prawdopodobnie w 1931 r.) wysłany do Leningradu, później zaś do Moskwy. Zupełne odcięcie od świata (zakaz prowadzenia korespondencji), pozbawienie możliwości pracy naukowej, wreszcie przebywanie w ciemnej i wilgotnej suterynie przy systematycznem głodzeniu — doprowadziły do fatalnych skutków. Zpoczątku zachorował on na cyngę. Później zaś moralne i fizyczne cierpienia doprowadziły do tego, że oślepł.

Los wielkiego uczonego Ukrainy nie pozbawiony jest pewnej okrutnej tradycji: przypomina los Szewczenki, podobno, dalekiego krewnego M. H... Oczywiście z odpowiednią „korektą" na dobę dzisiejszą.

*
* *

Historyk, publicysta i polityk, członek Ukraińskiej (i Rosyjskiej) Akademji Umiejętności, — M. Hruszewśkyj urodził się w 1866 r. w Chełmie, gimnazjum ukończył w Tyflisie a studja uniwersyteckie odbył na uniwersytecie kijowskim pod kierunkiem słynnego profesora Wł. Antonowicza. Za pracę „Historja ziemi Kijowskiej od śmierci Jarosława do końca XIV st." otrzymał w 1890 r. medal złoty i był zostawiony przy uniwersytecie jako stypendysta profesorski. W r. 1894 bronił dysertacji magisterskiej na temat „Starostwo Barskie" i jako najwybitniejszy z pośród młodych uczonych kijowskich został zaprotegowany przez prof. W. Antonowicza na katedrę Historji Europy Wschodniej we Lwowie, gdzie pozostawał do wybuchu Wojny Światowej. We Lwowie M. H. był także prezesem Naukowego T-wa im. Szewczenki, redaktorem Lit.-Nauk. Wistnyka i wraz ze ś. p. dr. Iw. Frankiem kierował całą pracą kulturalną ukraińską. Z początkiem Wojny Światowej okupacja rosyjska aresztuje M. H. i wysyła go na północ Rosji. Dopiero wybuch rewolucji 1917 r. umożliwia mu powrót do Kijowa.

Rozpoczyna się nowy okres działalności uczonego, tym razem — polityczny, jako prezydenta Rady Centralnej, okres, przerwany rozwiązaniem tego pierwszego parlamentu Ukrainy przez wojskową władzę niemiecką. Za czasów Dyrektorjatu Republiki Ukraińskiej (Petlury) M. Hruszewśkyj nie odgrywa poważniejszej roli politycznej.

Polityczne poglądy M. H., naogół dość umiarkowane, aczkolwiek trochę za — teoretyczne (jak przystało na uczonego) niespodzianie ewolucjonują w stronę „es-erowstwa" (socjal-rewolucjonizmu). Zreformowanym w ten sposób poglądom swym daje wyraz w działalności publicystycznej dopiero na emigracji w Wiedniu w latach 1920 — 24 w czasopiśmie własnem „Boritesia-Poborete". Działalność ta do pewnego stopnia spowodowała zaproszenie M. H. przez rząd „radziecki" do Kijowa na katedrę Historji i prezesowstwo Sekcji Historycznej przy Akademji Umiejętności.

W trosce o losy kultury i nauki ukraińskiej, stary uczony, niejako przekreśliwszy swą czynną przeszłość polityczną, — zdecydował się na powrót, świadom tego, że znaczenie *polityczne* tego powrotu będzie w pełni przez rządy Sowietów *wykorzystane*. Jak widzimy obecnie krok ten, poza wzbogaceniem literatury ukraińskiej w przeciągu 1925 — 1930 lat o kilka dziesiątków książek naukowych m. in. tomu IX kapitalnej „Historji Ukrainy - Rusi", — domniemanych rezultatów nie dał i na tragiczne dzisiaj losy kultury i samego narodu ukraińskiego dodatniego wpływu nie wywarł.

O ile działalność polityczna tragicznie ociemniałego dzisiaj starca, biorąc ją w dostępnej dla nas perspektywie kilku-

nastu lat, przedstawia wartość bardzo dyskusyjną i w skutkach wątpliwą, ażeby nie powiedzieć fatalną, — o tyle dorobek tragicznie i pewno nazawsze przerwanej działalności naukowej prof. Hruszewśkiego należy uznać za jeden z najwięcej imponujących w historji wiedzy.

W centrum jej stoi monumentalne dzieło: dziesięciotomowa „Historja Ukrainy-Rusi" (1898—1929). Hruszewśkyj — pierwszy z historyków Wschodu Europy postawił i ugruntował całkiem nową koncepcję, mianowicie koncepcję *organicznej nieprzerwalności dziejów narodu ukraińskiego* od IV st. począwszy aż do naszych czasów.



Jeżeli zważymy, że teorja t. zw. „jedinstwa russkawo naroda", oraz mechaniczne, całkiem nienaukowe łączenie dziejów Rusi (Kijowszczyzny IX st.) z historją Państwa Moskiewskiego (pocz. XIV st.) wszechwładnie panowały w nauce i szkole rosyjskiej od czasów Karamzina i że na tych „teorjach", jako na dogmatach, wychowywały się szeregi pokoleń zarówno rosyjskich, jak *nierosyjskich*, uprzytomnimy sobie wprost epokowe znaczenie pracy Hruszewśkiego — historyka!

To też, mając za sobą czynniki oficjalne, nauka rosyjska przez dłuższy czas ignorowała, później, nie będąc w stanie *naukowo* zdyskredytować prac M. H., wykpiwała je, ośmieszała i bagatelizowała. W społeczeństwie rosyjskiem krążyły niemożliwe plotki i dowcipy na tematy „koron austrjackich", za które M. H. miał „wymyślać tą Ukrainę", albo wysnuć „język Hruszewśkiego".

Brak argumentów naukowych z powodzeniem zastępowały argumenty „polityczne" charakteru żandarmsko-policyjnego, aż do... pocisków armatnich włącznie: podczas pierwszej inwazji bolszewickiej w styczniu 1918 r. dowódca rosyjski o wielemówiącem nazwisku — Murawjow (carski pułkownik) dał rozkaz artylerji sowieckiej specjalnie zbombardować znany w Kijowie dom Hruszewśkiego. Pod celnymi strzałami jeden z najpiękniejszych budynków Kijowa (przy ul. Pańkiwskiej) wraz z bezcennymi zbiorami, obrazami, rękopisami, historycznymi dokumentami i sztychami — owocem starannego kolekcjonowania w przeciągu kilku dziesiątków lat — padł pastwą ruiny i płomienia (pociski były zapalne!). Ówczesne gazety rosyjskie literalnie — „bez różnicy przekonań politycznych" — od bolszewizujących do monarchistycznych („Kijewlanin" Was. Szulgina) — zgodnie oklaskiwały te argumenty artyleryjskie...

Ale *prawda* historyczna, która z taką jaskrawością objawiła się w wydarzeniach doby ostatniej, pozostaje i pozostanie.

Co więcej, znany historyk rosyjski Aleksander *Priesniakow* (1870 — 1929) w pracy pod tytułem „Obrazowanije wielikorusskawo gosudarstwa" (Pietrograd, 1920) czyli „Pochodzenie państwa moskiewskiego" w zupełności *przyjął* koncepcję Hruszewśkiego. Pracę tą — pod względem wartości naukowej fachowcy stawiają obok świetnych monografji prof. S. Płatonowa — największych zdobyczy historjografji rosyjskiej doby najnowszej.

Krytyk może zarzucić Hruszewśkiemu — historykowi w pewnym stopniu *nieopanowanie* olbrzymiego, zebranego przezeń materjału historycznego, przejaskrawienie osobistych sympatji do niektórych postaci i wydarzeń historycznych (w stronę — „narodolubstwa") pewny sceptycyzm do organizacji państwowej i wskutek tego — zatuszowanie miejscami linji *państwowo-twórczej* w dziejach Ukrainy na rachunek t. zw. socjalnych zjawisk.

Pod tym względem jest coś wspólnego między Hruszewśkim a Kubalą. Charakterystycznem jest, że Hruszewśkij zawsze żywił sympatję do Kubali.

Ale sumiennie, czasami aż *nazbyt* objektywnie zebrany i wszechstronnie oświetlony materjał historyczny — chociażby przez swój ogrom — pozostanie na długo niewyczerpanem źródłem dla historyka późniejszego oraz monumentem iście tytanicznej *pracy* ludzkiej.

Należy dodać, że Hruszewśkij, będąc pracownikiem kulturalnym, wszechstronnym, a w wielu wypadkach — pionierem, jest autorem kilku prac socjologicznych oraz historykiem literatury.

Jego „Historja literatury ukraińskiej" (1923) jest nie mniej monumentalną od „Historji Ukrainy-Rusi", — doprowadzona, niestety, tylko do średniowiecza, liczy grubych *pięć* tomów.

Dużo prac Hruszewśkiego, współpracownika wielu instytucji naukowych zagranicznych, ukazało się w językach obcych: francuskim, niemieckim, czeskim, rosyjskim i in.

Edw. K.

O „zboczeniach nacjonalistycznych” w K. P. (b.) U.

W sierpniu r. bieżącego ukazała się w Charkowie broszurka w języku *rosyjskim* P. N. Popowa pod tytułem *„O odchyleniach nacjonalistycznych w szeregach ukraińskiej organizacji partyjnej i o zagadnieniach walki z niemi“* — referat na zebraniu Charkowskiego „Part-aktywu“ 9.VII. 1933 r. [1]).

Już sam fakt, że książeczka ta wydana została w języku rosyjskim (do niedawna prace na podobne tematy ukazywały się w języku ukraińskim), oraz zdumiewająca wielkość nakładu — 50.200 — świadczą, iż przeznaczona jest bynajmniej nie dla „masowego“ użytku („masowe“ nakłady nie przekraczały nigdy w Ukrainie 10.000 egz.!), tylko *wyłącznie* dla użytku biurokracji partyjnej WKP w Ukrainie.

P. N. Popow — bez słów zbytecznych zaczyna:

> Oceniać odchylenia nacjonalistyczne w szeregach naszej partji, oceniać pomyłki w kwestji narodowościowej, popełnione na Ukrainie należy nie abstrakcyjnie, tylko z punktu widzenia tych zadań *konkretnych*, które ma obecnie przed sobą ukraińska organizacja partyjna.
> Zadania te są następujące: zlikwidować spóźnianie się naszej gospodarki rolnej, dopiąć szybkiego jej podniesienia i zabezpieczyć w ten sposób dalsze sukcesy industrjalizacji i budownictwa socjalistycznego na Ukrainie i w całym Związku Sowieckim.
> O wielkiem znaczeniu Ukrainy z jej potężną metalurgją, węglem, budownictwem maszyn, związanemi najściślej z naszą gospodarką rolną, o olbrzymiem znaczeniu Ukrainy w sowieckiem życiu ekonomicznem i w polityce zagranicznej władzy sowieckiej, zwłaszcza w warunkach obecnych skrajnego zaostrzenia wszystkich przeciwieństw politycznych i ekonomicznych świata kapitalistycznego — mówić niema potrzeby.

Ale, jakże niedyskretnie zdradza autor sekrety:

> Uwaga ukraińskiej organizacji partyjnej dla sprawy przebudowy socjalistycznej gospodarki rolnej uległa w ostatnich latach osłabieniu. Skutkiem tego osłabienia było *zawalenie się dwu kampanij zbożowych — z lat 1931 i 1932.* (Podkr. nasze — Red.).

[1]) P. N. Popow. O nacionalisticzeskich ukłonach w riadach ukrainskoj partorganizacii i o zadaczach bor‘by s nimi“ Partizdat C. K. KPBU. 1933. in 16°. str. 32. Tiraż *50.200!*

> W zawaleniu się tem odegrała poważną rolę nieumiejętność naszych organizacyj wykrycia nowego manewru wroga klasowego — likwidowanego właśnie kułactwa, mianowicie dążenia jego do przedostania się do naszych kołchozów, sowchozów, różnych instytucyj sowieckich i nawet organizacyj partyjnych w celu szkodzenia i rozkładania pracy naszej od wewnątrz.

Przyczyna tego, zdaniem autora, jest bardzo prosta — „ukrainizacja“:

> Te przedostawanie się ułatwione było przez zboczenia narodowościowej polityki partji, przez osłabienie czujności bolszewickiej i uwagi na tym odcinku. I jeśli mówimy teraz o likwidacji spóźniania się Ukrainy w dziedzinie gospodarki rolnej, o rozgromieniu resztek wroga klasowego, które się wcisnęły do naszych organizacyj, musimy pamiętać, iż *zadania tego nie można rozwiązać bez stanowczego wyprawienia omyłek, popełnionych w kwestji narodowościowej.* Omyłki te bowiem pomagały naszym wrogom, elementom petlurowskim, wychodźcom burżuazyjno-nacjonalistycznym z Ukrainy Zachodniej zajmować te stanowiska w naszym aparacie sowieckim, w kołchozach i nawet w niektórych organizacjach partyjnych, które im umożliwiały zrywanie naszej pracy, rozkładanie od wewnątrz naszych sowchozów, kołchozów i instytucyj ziemskich, zamienianie leninowskiej polityki narodowościowej przez burżuazyjno-nacjonalistyczną.

A więc:

> *Nie można rozwiązać zadania podniesienia naszej gospodarki rolnej, nie oczyściwszy uprzednio naszej partji z nacjonalistów burżuazyjnych, nie zmobilizowawszy całej masy partyjnej do walki z nacjonalizmem, nie wzmocniwszy pracy nad internacjonalistycznem wychowaniem mas.*

Dalej zaczyna się metafizyka rosyjska, komunistyczny talmudyzm i tradycyjne żonglowanie kryptonimiczną nomenklaturą sowiecką. Ażeby ułatwić czytelnikowi zrozumienie niektórych najważniejszych rzeczy, należy podkreślić, że np. słowo „sowiecki“ albo „proletarjacki“, jest w treści swej *identyczne* ze słowem „rosyjski“, a „ukraińska burżuazja“, lub „kułacy“ i nawet „ukr. trockiści“ (!) są niczem innem, jak

---

Dr. fil. i dr. praw ***JERZY POGONOWSKI.***

Szlakami politycznej myśli ukraińskiej

(Zakończenie).

Jest to stanowisko niecałkiem bez racji, lecz nadmiernie jednostronne. Jednostronność zaś — jak to z powyższych zestawień rażąco nieraz wynika — nie buduje. Jednostronności starali się ustrzec polemiści dr. Stan. Łoś („Sytuacja międzynarodowa a Ukraińcy haliccy“, Warsz. „Nasza Przyszłość“, kwiecień — maj 1933 r., t. XXX, str. 54 — 79) [1]) i Iwan Kedryn (...„Potrzeba nam partnera“, Biul. pol.-ukr.“, maj 1933 r., str. 16 — 21) oraz Adolf M. Bocheński („Jeszcze o Traktacie Ryskim“, ibidem, str. 12 — 15) i W. Bączkowski (ibidem, „Rozważania teoretyczne na temat kwestji ukr. i Polski współczesnej“, str. 25 — 28). Dr. Łoś wziął za cel „zbadanie politycznej temperatury ukr.“. Znalazł, że Ukraińcy haliccy liczą na upadek bolszewizmu z powodu braku pomocy niemieckiej od czasów hitlerowskich. (Cytuje „Nowyj Czas“, „Diło“ i „Metę“). Wielce słuszne są słowa autora — pendant do słów Szulhyna—iż „naturalną rolą Ukraińców, żyjących w granicach Polski, kategorycznym postulatem ukr. racji stanu, było zrobienie wszystkiego, co było tylko w ich mocy, by nie dopuścić do utrwalenia się rzeczy, stworzonego traktatem ryskim, a przynajmniej znacznie utrwalanie się takie utrudniać. Wysiłek polityczny ukr. powinien był zatem iść po linji wzmacniania tego obozu politycznego w Polsce, który uważał traktat ryski tylko za chwilowy rozejm“. (645). Nierozum polityczny dał w efekcie odpowiedź dra Petruszewycza z powołaniem się na art. 91 Traktatu w St. Germain, iż „suwerenność“ nad Galicją Wschodnią należy do mocarstw“ — nie można więc Ukraińcom przyjąć oferty, firmowanej przez marsz. Piłsudskiego i min. Skirmunta. Słusznie woła zatem dr. Łoś: „O, żołnierze polscy i ukraińscy pocóż tyle waszej krwi popłynęło nad dniestrowem pobrzeżem!!... Ukraińcy są tylko „kwestją“, nie są partnerem, nie są współtwórcami dziejów“... **N. M.**

Dotknięty cokolwiek podobnemi uwagami (jakich pełno w pracach dr. Łosia) zabrał głos red. Iwan Kedryn (por. pow.), rewanżując się dowcipami pod adresem „kurjerków“,

[1]) O obszernej pracy dr. Łosia w powyższym kierunku istnieje już cała literatura — którą — jak i jej substraty — wartoby — choćby tylko w ich większej części — syntetycznie zebrać i omówić.

tylko kryptonimami jednego i tego samego pojęcia: *ruchu narodowego ukraińskiego*.

Autor robi wycieczkę „historyczną“:

> Sowieckie władze Ukrainy przy braterskiej pomocy Rosji Sowieckiej, pod kierownictwem leninowskiego C. K. naszej partji, pod kierownictwem Lenina i Stalina rozbiły Centralną Radę i dyrektorjat, potrafiły przyciągnąć na swoją stronę te warstwy pracujących, które przez pewien czas szły za ukraińskiemi partjami nacjonalistycznemi, potrafiły przyciągnąć na swoją stronę lepsze elementy w tych partjach.

Ale:

> Już w tym okresie wojny domowej, gdy bolszewicy zwyciężali i zwyciężyli, gdy ukraińskie masy pracujące uwolnione z pod jarzma dziedziców i kapitalistów, uzyskały możność budowania socjalizmu i narodowej co do formy, a sowieckiej co do treści kultury ukraińskiej, — z rozbitego obozu nieprzyjacielskiego do władz sowieckich i partji bolszewickiej przychodzili *nietylko* ludzie szczerzy, którzy rzeczywiście przechodzili na naszą stronę, stawali uczciwie w naszych szeregach i pracowali tak, jak umieli.
>
> Dla niektórych i wówczas przejście na stronę sowietów było *manewrem*, chwilową orjentacją, próbą wykorzystania władzy sowieckiej dla swoich burżuazyjnych, kułackich, nacjonalistycznych celów.

Autor, widocznie pod wpływem patosu oratorskiego, zamiast zwykłego kryptonimu „*socjalistyczną* co do treści“ użył mimowoli mniej zamaskowanego określenia „sowiecką“.

Dalej następują ilustracje: działalność ukr. armji galicyjskiej oraz znane „orjentacje“ W. Wynnyczenki w r. 1919. Ale najciekawszą rzeczą jest ujęcie przez Popowa działalności UWO:

> W r. 1921 ukształtowała się ostatecznie w Galicji ukraińska wojenna organizacja — UWO. Członkowie tej organizacji, mającej na celu stworzenie t. zw. sobornej, oczywiście burżuazyjnej „niepodległej“ Ukrainy, układając swą taktykę, starali się zabezpieczyć od wszelkich możliwych wypadków. Stworzyć Ukrainę burżuazyjną — rozmyślali oni — można albo przy pomocy burżuazyjnych Niemiec albo *przy pomocy burżuazyjnej Polski*, przez antysowiecką interwencję albo przez burżuazyjno-nacjonalistyczne przetworzenie się władzy sowieckiej na Ukrainie. I oni postanowili pewną część swoich ludzi związać z imperjalistami niemieckimi, część — z polskimi, a część postarali się wcisnąć do organizacyj sowieckich i nawet do naszej partji, aby oni tam pod maską ludzi sowieckich i nawet komunistów pracowali nad burżuazyjno - nacjonalistycznem przetworzeniem Ukrainy Sowieckiej i prowadzili *wogóle robotę kontrrewolucyjną, jak również szpiegowską*. (Podkr. nasze — Red.).

Generalizując szereg całkiem niezwiązanych między sobą zjawisk (powiązanie „smienowiechowstwa“ reakcjonistów rosyjskich — Ustriałowa, Tołstoja, Bobryszczewa-Puszkina i in. z niefortunnym powrotem historyka Hruszewskiego), przeceniając naiwnie domniemany „Walenrodyzm“ socjalistów i demokratów ukraińskich w rodzaju Szumskiego, Nikowskiego, Wynnyczenki i in. rzuca autor gromy na głowę tych prostodusznych Ukraińców, którzy uwierzyli naprawdę w „ukrainizację“ i „leninowskie rozwiązanie kwestyj narodowościowych".

Niedługo trwały złudzenia.

> Dla dwuruszników nacjonalistycznych, którzy się uczepili partji i władzy sowieckiej stawało się jasnem, że ich nadzieje na przerodzenie się władzy sowieckiej nie mają gruntu.
>
> I wówczas elementy burżuazyjno-nacjonalistyczne poczynają się coraz bardziej *aktywizować*, organizując przeciwko nam przeciwnatarcie. Sprzyjała temu ówczesna sytuacja międzynarodowa. Był to okres, kiedy został dokonany faszystowski przewrót Piłsudskiego, kiedy niezwykle aktywnie występowali przeciwko Związkowi Sowieckiemu nasi zaprzysiężeni wrogowie twardogłowi Anglicy. Właśnie wówczas Szumśkyj występuje z poparciem dla hasła Chwylowego „Dalej od Moskwy“, hasła orjentacji kultury ukraińskiej na burżuazyjną Europę. Była to właściwie *orjentacja na oderwanie Ukrainy od Związku Sowieckiego — zasadnicza linja polityki ukraińskich nacjonalistów burżuazyjnych i ich ajentów w szeregach naszej partji.*
>
> Właśnie wówczas żąda Szumśkyj złamania starych kadrów partyjnych KP(b)U i przymusowej ukrainizacji robotników rosyjskich czyli zamiany ukrainizacji *bolszewickiej* na ukrainizację *burżuazyjno-nacjonalistyczną*. Właśnie wówczas czyni Szumśkyj wraz ze swoimi zwolennikami próbę zagarnięcia w swoje ręce ukraińskiej organizacji partyjnej.

I wtedy ojczyznę socjalistyczną ratuje nikt inny tylko Kaganowicz:

> Komunistyczna partja (bolszewików) Ukrainy pod kierownictwem swego ówczesnego sekretarza general-

---

piszących „Ukrainiec“, „ukraiński“ w cudzysłowie (a zapominając, że tak, niestety, pisuje też prof. uniw. dr. Czekanowski). Red. Kedryn — przyznał, że dr. Łoś „bardzo energicznie rozprawił się z całym szeregiem kapitalnych pomyłek polskiej polityki narodowościowej i legend, pokutujących w jej zasięgu“ — twierdzi jednak, że „tylko fakty dokonane, tylko radykalna zmiana ustawodawstwa narodowościowego, tylko radykalna zmiana całej polityki narodowościowej — bez żadnych ugód, bez żadnych partnerów, bez żadnych paktów i przyrzeczeń, może wprowadzić stosunki polsko-ukraińskie na drogę normalizacji“ (op. cit. str. 18). Przyznaje, że „100%-wą słuszność miał p. Łoś, położywszy już podczas polemiki na łamach prasy ukr. dokoła akcji z r. 1921 nacisk na istotnie fatalnej formule odrzucenia przez rząd ukr. propozycji rozpoczęcia pertraktacyj z rządem polskim“ (str. 19). Widać więc, że uwagi krytyczne, objektywne, jak np. dr. Łosia — wydają plon, bo wiele z nich się przyjmuje. — Red. Kedryn, często objektywny — też się umie zagalopować, gdy niezgodnie z istotnym stanem rzeczy przedstawia stan prawny umów polsko-ukr. z przed traktatu ryskiego. Koryguje go tu słusznie p. Bocheński (por. jw. str. 14 — 5), wykazując tok ścisły stanu prawnego i trudność — tak polityczną, jak militarną — sytuacji Polski w r. 1920.

— — — — — — — — — —

Badanie szlaków myśli politycznej ukraińskiej od jej zarania do dziś—to praca wdzięczna, wymaga jednak olbrzymiego nakładu czasu i... przestrzeni, dla zaznaczenia dokładnego wyników.

Jasna rzecz, że przebiegłem tu tylko fragmenty — jasna rzecz, że ukr. sposób odczuwania stosunków polsko-ukr. jest i musi być inny, niż polski. I nie pomoże tu największa nawet argumentacja ze strony polskiej — przyczem pamiętać należy, iż rzekomo „stale rozpaczliwa“ ukraińska ma też swą logikę, i to bynajmniej nie zawsze tylko uczuciową...

Problem stosunków polsko-ukraińskich — to nader twardy orzech do zgryzienia. Trzeba mocne mieć zęby, o co narodom młodym, słowiańskim nie powinno być jednak za trudno...

Nie wszystko nas dzieli — niejedno nas łączy...

O tem pisali i Łepkyj i Tomasziwśkyj i Szulhyn, wieszczył o tem Szewczenko — i wielu ludzi jednak tak myśli.

Zygzaki przeszłości może łatwo powtórzyć przyszłość.

Jak zachowa się wówczas myśl polityczna ukraińska?

Zapewne pójdzie po nich...

Ale wtedy trzeba z obu stron polityków, którzy już okazji nie zmarnują.

Winniśmy to zaprawdę wielkim cieniom przeszłości dziejowej, najlepszym synom obu narodów.

nego Łazarza Mojżeszowicza Kaganowicza w bezlitosnej walce z szowinizmami wielkoruskim i ukraińskim rozgromiła i zdemaskowała szumśkizm, jako agenturę wroga klasowego. Ona wyrzuciła za granice Ukrainy nietylko Szumśkiego, ale i najbliższych jego kombatantów Maksymowycza i Sołoduba.

Ale zwycięski p. Kaganowicz, otrzymawszy posadę w „centrum", — spoczął na laurach w Moskwie, a niezniszczona hydra podniosła głowę znowu:

> W ciągu ostatnich dwu, czy dwu i pół lat bolszewicka walka ukraińskiej organizacji partyjnej przeciwko burżuazyjnemu nacjonalizmowi i odchyleniom nacjonalistycznym *uległa osłabieniu.* Wykazało to w szczególności, stwierdzone rezolucja CK WKP (b) z dn. 14 grudnia r. 1932, *mechaniczne podejście do ukrainizacji*, bez uwzględnienia właściwości poszczególnych rejonów. Sprawa ukrainizacji bolszewickiej, o której olbrzymich zdobyczach mówić wam nie będę, bowiem wszystkim są znane — sprawa ukrainizacji bolszewickiej w okresie tym w znacznym stopniu wyślizgnęła się z rąk partji i trafiła do rąk *wrogich* nam elementów.
> I kiedy na porządku dziennym już stała kwestja powszechnej kolektywizacji i likwidacji kułactwa, jako klasy, kiedy wrogowie nasi, utraciwszy ostatecznie nadzieję na to, iż burżuazyjne przetworzenie się ukraińskiej władzy sowieckiej, oderwanie Ukrainy od Związku Sowieckiego uda się spowodować wewnętrzną pracą „organiczną", zasadniczą formą swojej walki uczynili szkodnictwo, sabotaż, wystąpienia bezpośrednio kontrrewolucyjne, — ukraińska organizacja partyjna *nie była do tego dostatecznie przygotowana.* Rozpaczliwa aktywizacja naszych wrogów przypadła w okresie *osłabienia naszej czujności* na froncie przebudowy socjalistycznej gospodarstwa wiejskiego i na froncie naszej polityki narodowościowej.

Po wygłoszeniu tego ustępu, będącego niewątpliwie szczytem talmudyzmu sowieckiego, Popow konkluduje, że „za wszystko to odpowiada cała „ukraińska *partorganizacja*" [1]) i przedewszystkiem Komitet Centralny. A że „w kwestji tej potrzebna jest największa konkretność" — za „centralną postać" wszystkiego uznaje autor *Skrypnyka*, pomyłkom którego poświęcony jest cały rozdział broszury Popowa.

Pomyłki Skrypnyka, z których autor zbiera, jak on mówi „bukiet", są „trockistowskie, *prawicowo (?)* — oportunistyczne, ale przedewszystkiem *nacjonalistyczne*". Wskazując na to, że „najgłówniejsza pomyłka" Skrypnyka popełniona była przez niego jeszcze w 1923 — 24 r., autor ze specjalnym sarkazmem wspomina mowę Skrypnyka na XII zjeździe partyjnym „O buhalterji podwójnej w kwestji narodowościowej":

> „Rzecz w tem — mówił Skrypnyk — że przez cały czas balansujemy w kwestji narodowościowej... Każde wytknięcie szowinizmu rosyjskiego („wielikodierżawnyj") uważają zawsze za niezbędne kompensować wytknięciem szowinizmu narodów nie-państwowych, a więc zawsze mamy tutaj buhalterję podwójną".

Przytoczywszy ten ustęp, Popow ze strachem konstatuje, że Skrypnyk w ten sposób „otwarcie występował przeciwko Stalinowi i nam". A ponieważ Skrypnyka już niema, Popow robi wniosek, że „Skrypnyk zamienił walkę z szowinizmami na dwu frontach na walkę przeciwko *samemu* szowinizmowi rosyjskiemu".

Mimochodem p. Popow podaje ciekawe szczegóły:

> Kom. Centr. a w szczególności tow. *Kaganowicz* jeszcze po r. 1927 koregował często Skrypnyka w kwestjach pisowni, kiedy np. próbował on wprowadzać znaki (?) łacińskie (??) do alfabetu ukraińskiego. Bardzo ostro koregował Skrypnyka ten-że tow. Kaganowicz w sprawach K. P. Zach. Ukr. i Kominternu.

> Okazuje się, że Skrypnyk nie zgadzał się, że kwestja narodowościowa ma znaczenie *podrzędne*...

Skrypnyk, jak zaznacza autor, —

> doszedł nawet do takich herezyj, że twierdził iż narody *w całości* idą do komunizmu a komintern jest organizacją *wszechludzką.*

Naprawdę, p. Popow, mimowoli odkrył nam jedną z „tajemnic dworu". Przyznajemy się bowiem, że i my tutaj na Zachodzie wyobrażaliśmy sobie przykazania Marksa — Lenina w ten sam mniej więcej sposób, co i nieboszczyk Skrypnyk. Widocznie korekty Stalina do nauki pierwszych apostołów są jednakże o wiele większe i o wiele mniej kosmopolityczne, aniżeli to sobie do dziś dnia wyobraża „proletarjat" Europy Zachodniej!

Przykład naiwności komunistycznej Skrypnyka, który, jak mówi p. Popow, „zdecydował się na przestępczy akt samobójstwa", jest pod tym względem specjalnie pouczający.

Analizując dalej zjawisko według terminologji Popowa „nacjonal-bolszewizmu" Skrypnyka i Szumskiego, autor wnioskuje, że

> z tego punktu widzenia „UKAPIZM" („Ukr. Partja Kom." — która istniała w r. 1918 — 19 i po 1920 r. była zlikwidowana — red.), której kontrrewolucyjną pracę partja w swoim czasie zlikwidowała, szumskizm, grupa Wasylkowa w Kom. Par. Ukr. Zachodniej, która była *agenturą* faszyzmu *polskiego,* — wszystko to było ni mniej ni więcej tylko modyfikacjami nacjonal-bolszewizmu".

Omawiając kolejno odcinki („fronty") — „historyczny" (Hruszewśkyj), „filozoficzny" (Juryneć), „agrarny" (Akademja Nauk Gospodarczych) i nareszcie „literacki", autor pisze:

> Ten odcinek jest u nas najważniejszy. Czyż demonstracyjne samobójstwo Chwylowyja nie jest nowym dowodem tego, jak wpływy burżuazyjno-nacjonalistyczne odziaływały na naszych pisarzy? A to, że Jałowyj, były redaktor „Czerwonego Szlachu", były prezes „Waplite", która w swoim czasie stworzona była dzięki inicjatywie Szumśkiego, znalazł się w szeregach zdrajców i dwuruszników — czyż to nie poważne ostrzeżenie dla naszych pisarzy, którzy przez szereg lat z nim pracując, nie potrafili zdemaskować jego dwuruszictwa? Czyż to jest rzecz przypadku, że w ostatnich latach, gdy podstawowe siły kontrrewolucji ukraińskiej coraz bardziej orjentowały się w kierunku niemieckiego faszyzmu, niektórzy pisarze nasi wybierali sobie najbardziej pociągających bohaterów z obozu faszystowskiego? Weźcie „Waldsznepy" Chwylowyja, weźcie „Sonatę patetyczną" Kulisza.

Co więcej, nawet Mickiewicz miał fatalny wpływ na „dwulicowość, kłamstwo, zdradę, sprzedajność" i t. d. pisarzy sowieckich:

> nie mniejszy wpływ w literaturze burżuazyjnej Ukrainy Zachodniej miał i do dziś dnia ma stary poemat pisarza polskiego Adama Mickiewicza „Konrad Wallenrod"... Musimy poświęcić o wiele więcej uwagi literaturze, jako środkowi wychowawczemu.

Przechodząc do „frontu językowego" w rozdziale broszury, zatytułowanym „Bolszewicka polityka narodowościowa, jest potężnym środkiem wzmocnienia Ukrainy jako *nierozerwalnej części Z. S. S. R.*", autor wskazuje na niebezpieczeństwo „galicyjskie":

> Nacjonaliści burżuazyjni, przeważnie z liczby emigrantów zachodnio-ukraińskich, szczególnie rozległą rozwinęli działalność nad zanieczyszczaniem języka ukraińskiego i terminologji, żeby jaknajbardziej oderwać ukraińską kulturę od rosyjskiej, i w tej najważniejszej kwestji, jak już to zaznaczała nasza prasa, szedł tow. Skrypnyk na postronku u tych elementów, stając się

[1]) Charakterystyczne regjonalne określenie to jeszcze niedawno „samodzielnej" „Kom. Partji Ukrainy" zjawiło się w prasie dopiero w ostatnich miesiącach.

narzędziem do przeprowadzenia ich polityki oderwania kultury ukraińskiej od centrum międzynarodowej rewolucji proletarjackiej — Moskwy.

Wygłaszając przekleństwa i zaklęcia pod adresem „wrieditielej“ na tym froncie, autor między innemi — co prawda tym razem bez uzasadnienia źródłowego — konstatuje, że —

> szowiniści *rosyjscy* na Ukrainie blokują się z szowinistami *ukraińskimi*, razem z nimi (???), chcąc oderwać Ukrainę od Związku Sowieckiego...

Rewelacja ta byłaby naprawdę rewelacyjną, jeżeliby Milukow i „Wozrożdienie“ nie oklaskiwały z Paryża „działalności państwowej“... p. Postyszewa! Ponieważ jednak oklaski te słyszy tylko Politbiuro i Kom. Centr. Partji, p. Popow nie bez gracji robi wniosek grubym drukiem:

> *Kto zwalcza obecnie próby odrywania Ukrainy od Związku Sowieckiego, ten zwalcza nietylko ukraiński szowinizm, ale i rosyjski. Jest to obecnie nasze główne i zasadnicze zadanie na froncie polityki narodowościowej.*

Ratunek p. Popow widzi tylko w starej recepcie *Kaganowicza* z r. 1925, którą z nabożeństwem cytuje:

> „Kwestję kadrów uważam za zasadniczą. Bez kadrów nie będziemy mogli opanować całego tego głębokiego procesu, całej roboty kulturalnej. I tu chodzi nietylko o język ukraiński, lecz o przygotowanie Ukraińców i od tego się odmówić nie można (!). Oczywiście, cała partja, kadry rosyjskie, a przedewszystkiem starzy bolszewicy, stara gwardja, powinni się zająć nauką języka ukraińskiego, aby się zbliżyć do ukraińskiej masy. Ale trzeba również przygotowywać robotników ukraińskich, którzyby, znając obyczaje i psychologję, byli marksistowsko — piśmienni“.

A więc „ukrainizować“ ale bez udziału inteligencji ukraińskiej (co prawda, udział ten ze względu na *fizyczny* obecnie brak takowej byłby więcej, niż teoretyczny):

> Bolszewicka polityka narodowościowa, związana najściślej ze wszystkiemi gospodarczemi zadaniami partji, istotnie kierowana przez partję, nikomu nie oddana w dzierżawę, jak to było praktykowane w poszczególnych wypadkach dawnemi laty w ukraińskiej organizacji partyjnej, stanie się potężnem narzędziem wzmocnienia Ukrainy Sowieckiej, jako nieodłącznej części Związku Sowieckiego.

I wreszcie — prawdziwa rewelacja:

> Zachodnio-ukraińska prasa burżuazyjna powitała z zachwytem dojście Hitlera do władzy. Stosuje się to i do tej jej części, która orjentuje się w kierunku *niemieckiego faszyzmu* i do tej również, która orjentuje się w kierunku *polskiego faszyzmu*, ale która pragnie dla swoich antysowieckich celów wykorzystać *polsko-niemieckie przeciwieństwa. Nie można, oczywiście, niedoceniać tego niebezpieczeństwa, które nam zagraża w przyszłości ze strony polskiego faszyzmu i trzeba przed niedocenianiem tego niebezpieczeństwa w sposób najbardziej stanowczy przestrzec.*

Kronika Z. S. S. R.

SUPLIKACJE.

Widocznie najlepszy „udarny“ kołchoz im. Czubara rejonu Sinelnikowskiego „pisze“ do władzy wzruszającą suplikację. Zpoczątku jak się należy, — introdukcja prawomyślności:

> Nasz kołchoz pierwszy przed terminem wykonał plan sprzedaży zboża... Powodzenie to zawdzięczamy wskazówkom wodza i nauczyciela tow. Stalina... Pracowaliśmy bez lenistwa... od godz. 4 rano... Pilnie chroniliśmy zboże od kułaków... i t. d... i t. d...

Ale — nadchodzi zima, — należy pomyśleć o kołchozie (!) o jego potrzebach (!!) i o *sobie* (podkr. nasze — red.).

> Potrzebujemy *szkła*, choć *trochę gwoździ, żelaza, drzewa, beczek* dla jarzyn, *zawiasów do drzwi, uprzęży, szpagatu* i in. (podkr. oryg. — red.).
>
> Wszystkiego tego nie mamy ani na wsi, ani w rejonie, ani w bazie międzyrejonowej. A czas nie czeka... Przeto prosimy związek okręgowy zaopatrzenia, WU KO Spiłku i Centrosojuz...
>
> Jesteśmy pewni, że to nie tylko nasze braki, ale brakuje tych rzeczy także innym kołchozom — chytrze dodają „suplikanci“.

Ale im dalej, tem więcej odsłania się szczególików:

> Potrzebujemy także *obuwia*, gotowych *ubrań*, *bielizny* i *wielu* innych rzeczy... Prawda, coś-niecoś u nas sprzedają... ale nam się zdaje, że przesyłający towary na wieś, są przekonani, że wieś wszystko weźmie, co jej dają... Weźmy np. palto. Kosztuje 60 rubli, ale cóżto za palto? Kołnierz trzyma się ledwo-ledwo... Albo ubranie, spodnie. Te, wyprodukowane w Leningradzie — jeszcze jako-tako, ale wykonane w Dnipropetrowsku — zrobione są jak na śmiech... Jeden rękaw — do łokcia, a drugi o ćwierć metra dłużej... Tych, co przesyłają takie towary — pod sąd oddawać trzeba.
>
> Obuwie — z półtora tygodnia się nosi, a potem zelówka nawpół się łamie (gumowe). U nas tak robią, że kupione buty oddają do szewca, ten zamienia gumę na skórę, — wtedy buty kosztują 150 rubli.
>
> Potrzebujemy jeszcze materjału na onuce...
>
> („Snabż. Koop. Targ.“ Nr. 205, dn. 5.IX. 33).

W ZUPEŁNOŚCI ZAOPATRZYĆ MOSKWĘ W OWOCE I KARTOFLE“.

Pod tym tytułem czytamy artykuł wstępny w „Snabż. Koop. i Torg.“:

> Upartej bolszewickiej pracy jeszcze niema... *Regjonalne* („miestniczeskije“) *nastroje* dają się odczuwać w akcji zaopatrzenia robotników (co za eufemizm! — red.) Moskwy. Wystarczy nadmienić, że sierpniowy plan zgromadzenia owoców dla Moskwy przez *Ukrainę* był wykonany mniej niż na 6%.
>
> *Moskwa musi być całkowicie zabezpieczona owocami i kartoflami* (wszędzie podkreślenia oryginału — red.).
>
> („Snabż. Koop. Torg.“ Nr. 204 dn. 4.X. 33).

LENINGRAD TAKŻE CHCE JEŚĆ.

„Konstatujemy *jaskrawą niewystarczalność w zaopatrzeniu najważniejszych przemysłowych centrów*, zwłaszcza Leningradu. Wytykamy kiepską pracę WUKOSpilki. WUKOowoc dał w tym roku 1.500 tonn zamiast zeszłorocznych 33.000 tonn. Prezydjum Centrosojuzu ogłosiło *surową naganę dyrektorowi WUKOowocu tow. Żurbinowi.* Prezydjum zobowiązało WUKOSpilkę natychmiast zmobilizować wszystkich, ażeby już wrze-

śniowy plan zgromadzenia i przesyłania wykonać w 100%, jednocześnie dodając Leningradowi to, czego nie było wykonane w sierpniu. Prezydjum uprzedza, że, jeżeli w najbliższym czasie sprawa ta nie będzie uregulowana, będą zastosowane surowe środki.

(„ Snab. Koop. Torg.“ Nr. 203 dn. 3.IX. 33).

„UKRAINA JEST ZOBOWIĄZANA...“

Partja i rząd dały Ukrainie najodpowiedzialniejsze zadanie: zabezpieczyć owocami szereg rejonów przemysłowych, w szczególności *Leningrad* i *Donbas*. Na dzień 20 sierpnia zostało zgromadzone na Ukrainie tylko 43.000 tonn owoców, zamiast zeszłorocznych 100 tysięcy tonn. Jeszcze gorzej z odtransportowaniem. Zamiast uplanowanych 35.600 tonn, wyeksportowano tylko 1.900 tonn.

Przyczyny tego — *niewystarczające kierownictwo, słabość władzy w walce* z „miejscowym patrjotyzmem“ („miestniczestwom“).

Najpilniejszym obowiązkiem organizacji ukraińskich — jest osiągnięcie w najkrótszym terminie dodatniego przełomu (?!) w zgromadzeniu i odtransportowaniu owoców w pierwszym rzędzie dla Leningradu i Donbasu.

(„Snab. Koop. Torg.“ Nr. 201 dn. 1.IX. 33).

DYSONANS.

Nr. 200 gazety „Socjalisticzeskoje Ziemledielije“ z dn. 30 sierpnia r. b. cały jest przepełniony artykułami i tradycyjnie — inscenizowanemi fotografjami („wszyscy są zadowoleni, wszyscy są uśmiechnięci...“). Wszędzie wielki urodzaj — w Moskowji, Tatarji, na Wołdze. W Dniepropetrowsku — zjazd kołchozników. Przez aklamacje do prezydjum zjazdu wybierają pp. Rudsutaka, Talmana (?) i Gorkija (?). W tymże numerze są reportaże na tematy „dobrobytu“ z różnych ziem ZSSR.

Ukrainę reprezentuje rodzina *Niemców* — kolonistów z pod Odesy... Na ostatniej zaś szpalcie gazety czytamy telegram:

Kijów. 29.VIII. Elementy kułackie w kołchozie „Komintern“ usiłują zerwać młócenie. Produkcja — niemożliwa. Wróg klasowy występuje przeciwko młóceniu maszynami Moto-Techn. Stacji, dążąc do zmniejszenia płacy naturalnej (?). W sąsiednim kołchozie im. Szewczenki kułacy rzucili w maszynę żelazny pręt.

(„Soc. Ziem.“ Nr. 200 dn. 30.VIII. 33).

TURGIENIEW — SOWIECKI!

Taką niespodziankę przynosi p. *Landau* w gazecie „Socjalist. Ziemledielije“ (t. zn. „Rolnictwo Socjalistyczne“), drukując wielki artykuł, ozdobiony wielkim portretem „przedstawiciela klasy szlacheckiej“. Nic dziwnego, bo okazuje się, że:

Turgieniew uświadamiał sobie upadek kapitalistycznego gospodarstwa wogóle.

Coprawda w ślepocie swej, wierzył on, że na zmianę dziedzica przyjdzie „zwolniony od pańszczyzny *kułak*, jako odbiorca“. Ale, jak powiada p. Landau, *przyszła nowa klasa*, mocna i silna, która „wyrzuciła z dworu i Pienoczkina i Ławreckiego“... Dalej idzie bardzo ciekawy opis typów Turgieniewa którzy, okazuje się, żyją w rzeczywistości sowieckiej do dziś dnia.

Jeżeliby teraz Iwan Siergiejewicz czujnym okiem artysty uchwycił intymne rozmowy chłopaków wiejskich, to nie usłyszałby ani o upiorach, ani o nieboszczykach. *Inne* są u dzieci tych troski: Należy chronić od *żywego* wroga klasowego bogaty urodzaj socjalistyczny...

Dziewczynie rosyjskiej, czy to będzie dziewczyna ukraińska, tatarska lub uzbekska, (oględnie dodaje subtelny p. Landau) żadne siły nie przeszkodzą połączyć się z ukochanym mężczyzną...

Dalej p. Landau z logiką, właściwą tej odmianie „pisarzy“, niespodzianie konkluduje:

Młodemu naszemu czytelnikowi korzystnem jest zaznajomić się z Turgieniewym.

Niestety, bez uzasadnienia, p. Landau dalej stwierdza poprostu:

Niema nic paradoksalnego w tem, że... kraj proletarjatu popularyzuje jego utwory i święci jego rocznicę.

Dni Turgieniewa — jaskrawy przejaw potężnej żywotności młodej i pełnokrwistej kultury socjalistycznej, przetrawiające (sic!) najlepsze z dziedzictwa kulturalnego dób ubiegłych.

(„Soc. Zieml.“ Nr. 204 dn. 4.IX. 33).

„WSIE POTIOMKINOWSKIE“ DLA HERRIOT‘A.

Paryskie pismo rosyjskie „Wozrożdienje“ donosi z Berlina, że według wiadomości, otrzymanych w niemieckich kołach dyplomatycznych, w Moskwie w Politbiuro, przed przyjazdem Herriot‘a do Rosji, odbyła się specjalna konferencja z udziałem Menżyńskiego i Jagody. Na konferencji tej został opracowany szczegółowo ceremonjał podróży, przyczem uwaga była zwrócona głównie na to, by nie dopuścić nikogo do Herriot‘a, jak również przeszkodzić nadsyłaniu listów.

W każdej fabryce, którą, według programu, miał zwiedzić Herriot, zostali wybrani najgorliwsi i najbardziej zaufani komuniści, którzy całemi dniami uczyli się napamięć mów powitalnych i ewentualnych odpowiedzi.

Na czas zwiedzania fabryki przez Herriot‘a usunięci byli wszyscy niepewni robotnicy w obawie, że mogą oni urządzić jakiś kawał. Robotnicy, jak również i dyrektorowie, biorący udział w przyjęciu zostali ubrani w uszyte specjalnie nowe bluzy i ubrania.

Poza tem powzięto środki, by usunąć z drogi, którą będzie przejeżdżał Herriot, wszystkich „bezpryzornych“, żebraków i t. d.

W ochronie Herriot‘a i jego świty, i wogóle w zorganizowaniu „spektaklu“ wzięła udział specjalna brygada czekistów pod dowództwem, Czorby. Prócz tego na poczcie został zorganizowany specjalny „czarny gabinet“ dla kontrolowania korespondencji tak z zagranicy, jak i z samego kraju, bo władze sowieckie otrzymały wiadomość, że wielu Rosjan wysłało do Herriot‘a, za pośrednictwem poselstwa francuskiego w Moskwie, listy. (Orient).

CZYSTKA WŚRÓD KOMUNISTÓW.

Według doniesień z Moskwy przeprowadzana od dwuch miesięcy t. zw. „czystka“ partji komunistycznej została w niektórych okręgach zakończona. Z ogłoszonych urzędowych danych wynika, że największą liczbę członków partji wykluczono na Ukrainie, podczas gdy w Rosji właściwej przeciętnie wykluczono około 12% komunistów na Ukrainie liczba wykluczonych z partji wynosi około 24%. W okręgu Winnickim wykluczono z partji 22% ogólnej liczby członków, zaś dalsze 14% zawieszono w prawach członkowstwa partji

na czas nieokreślony. Tak znaczny procent usuniętych z partji opozycjonistów na Ukrainie tłumaczy się, jak zaznacza prasa sowiecka odchyleniami nacjonalistycznemi. „Prawda" zaznacza, że większą część wykluczonych na Ukrainie z partji komunistów stanowią otwarci i zamaskowani wrogowie państwa proletarjackiego. (A. T. E.)

8 LAT ZA PÓŁTORA KLG. MARCHWI.

Organ komunistycznej partji Ukrainy „Komunist" donosi, że sąd sowiecki w Owidiopolu w południowej Ukrainie skazał pewnego włościanina na 8 lat ciężkiego więzienia za popełnioną kradzież półtora kilograma marchwi z kolektywnego ogrodu warzywnego. Wyrok ten nawet prasa sowiecka uważa za zbyt ostry. (A. T. E.)

„POMNIK" T. SZEWCZENKA W U. S. S. R.

Według doniesień z Charkowa rząd republiki ukraińskiej rozpisał charakterystyczny konkurs na projekt pomnika słynnego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki. Według uchwały specjalnej komisji politycznej na czele z pełnomocnikiem Stalina na Ukrainie Postyszewem, pomnik ma podkreślić klasowo dążenia małorolnych włościan i proletarjatu, gdyż zadaniem władz sowieckich, Taras Szewczenko był szermierzem rewolucji socjalnej i wyrazicielem ideałów proletarjackich. Dotychczas zgłoszono 30 projektów pomnika, które będą zbadane przez komisje w kierunku ustalenia klasowego charakteru pomnika, który ma być wzniesiony na jednym z głównych placów w Charkowie. Ciekawe jest, że według orzeczenia komisji Szewczenko był internacjonalistą a nie ukraińskim poetą narodowym. (A. T. E.)

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

AKT OSKARŻENIA O ZABÓJSTWO Ś. P. TADEUSZA HOŁÓWKI.

W procesie o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki zasiadają na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Samborze, jako w sądzie przysięgłych, od dnia 19 b. m. trzej oskarżeni: *Aleksander Bunij, Mikołaj Motyka i Roman Baranowski.* Natomiast akt oskarżenia wymienia jeszcze trzech innych sprawców. Są nimi: *Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn* — bezpośredni sprawcy zabójstwa, straceni w grudniu ub. r. na podstawie wyroku sądu doraźnego w związku z napadem na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, — wobec czego śledztwo przeciwko nim w sprawie zabójstwa ś. p. Hołówki zostało umorzone, i *Michał Hnatow*, komendant rejonowy O. U. N. w Tustanowicach, który zbiegł zagranicę, wobec czego śledztwo przeciwko niemu zostało zawieszone.

Aleksander Bunij, syn Wasyla i Marji, lat 20, ur. w Nadwórnie, ostatnio zamieszkały we Lwowie, wyznania gr.-kat., stanu wolnego, służący, oskarżony jest o to, że w sierpniu 1931 r., jako członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów udzielił pomocy w dokonaniu zabójstwa posła na Sejm Tadeusza Hołówki przez to, że za pośrednictwem Mikołaja Motyki zwrócił uwagę członków organizacji na fakt pobytu posła Hołówki w pensjonacie SS Służebniczek, udzielił Wasylowi Biłasowi wiadomości o trybie życia Hołówki, oraz o rozkładzie i położeniu zajmowanego przezeń pokoju, i zapewniwszy sprawcom pomoc, w dniu 29 sierpnia 1931 r. wskazał Wasylowi Biłasowi odpowiednią do popełnienia zabójstwa chwilę, w następstwie czego Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn Tadeusza Hołówkę umyślnie zabili (czyli o czyn przewidziany w art. art. 27 i 225 § 1. K. K.).

Mikołaj Motyka, syn Teodora i Rozalji, lat 21, zam. w Truskawcu, wyznania gr.-kat., stanu wolnego, uczeń 8-ej kl. gimn., oskarżony jest o to, że jako członek O. U. N. udzielił pomocy w dokonaniu zabójstwa przez to, że działając w zamiarze spowodowania tegoż zabójstwa, powtórzył Wasylowi Biłasowi otrzymaną od Aleksandra Bunija wiadomość o pobycie Hołówki w Truskawcu w pensjonacie SS Służebniczek (o czyn, przewidziany — jak wyżej).

Roman Baranowski, syn Włodzimierza i Malwiny, lat 29, ur. w powiecie kołomyjskim, zam. we Lwowie, wyzn. gr.-kat., żonaty, stud. politechniki, oskarżony jest o to, że dowiedziawszy się, jako członek O. U. N. od komendanta rejonu drohobyckiego O. U. N. Michała Hnatowa, iż ten zamierza przeprowadzić dla celów O. U. N. dokonanie zabójstwa, dostarczył mu pistoletu automatycznego, browninga, za pomocą którego następnie w dniu 29.VIII.1931 r. z polecenia tegoż Michała Hnatowa Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn posła na Sejm Tadeusza Hołówkę umyślnie zabili (czyn, przewidziany — jak wyżej).

Uzasadnienie oskarżenia obejmuje 26 stronic druku zawiera opis wykrycia zabójstwa.

Zatrzymani w związku z napadem tym: *Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn przyznali się* przed sędzią apelacyjnym śledczym, że oni to wieczorem 29.VIII.1931 r. wtargnęli, zaopatrzeni w automatyczne browningi, do pokoju, zajmowanego w pensjonacie SS Służebniczek przez posła Tadeusza Hołówkę i kilku strzałami pozbawili go życia. Zeznania ich uzupełnili Mikołaj Motyka i Aleksander Bunij.

Michał Hnatów, komendant rejonowy O. U. N., zamieszkały w Tustanowicach, zbiegł zagranicę.

Aleksander Bunij przyznał się do zarzucanego czynu przyczem, zeznał, że od czasu zabójstwa nie miał spokoju. Natomiast *Mikołaj Motyka*, skazany w międzyczasie za należenie O. U. N., nie przyznał się do żadnego związku z zabójstwem ś. p. Hołówki, oświadczając, że jego rozmowa z Bunijem na temat pobytu Hołówki w Truskawcu, nie miała wpływu na zabójstwo, a późniejsze szczegóły zabójstwa znane mu są z opowiadania Biłasa. Również *nie przyznał się do winy Baranowski*, oświadczając, że rewolwer wręczył Hnatowowi bez głębszego namysłu, a co do sprzedanego rewolweru, to nie wiedział, że właśnie ten browning był narzędziem zbrodni i dlatego nie miał zamiaru rewolweru ukryć.

Akt oskarżenia nie daje wiary temu tłumaczeniu, powołując się przedewszystkiem na przeszłość Baranowskiego, następnie na jego zachowanie się w związku ze sprawą zabójstwa Hołówki.

Roman Baranowski wstąpił do O. U. N. jeszcze jako uczeń gimnazjalny w r. 1923. W czerwcu 1926 Baranowski został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia w związku z napadem na ambulans pocztowy. Po wyjściu z więzienia w r. 1928 zostaje on kierownikiem referatu ekspropriacyjnego w referacie bojowym komendy U. O. W. (Ukr. Org. Wojsk.) we Lwowie. Następnie pełniąc służbę krajowego referenta bojowego, *Baranowski dnia 20 czerwca 1929 r. rozpoczyna współpracę w charakterze konfidenta policji* ze ś. p. podkomisarzem Czechowskim. W styczniu 1931 r. na zjeździe nacjonalistów we Lwowie referentem organizacyjnym obrany został *Zenon Kossak*, skazany wyrokiem Sądu Okręgowego we Lwowie 24 czerwca 1932 r. za należenie do

O. U. N. i podżeganie Biłasa i Danyłyszyna do napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim na łączną karę 7 lat więzienia. Baranowski podlegał mu. Akt oskarżenia zarzuca więc Baranowskiemu, że świadomie zataił przed policją znane mu szczegóły, mogące wyświetlić całą sprawę zabójstwa Hołówki, a nawet świadomie wprowadził w błąd policję, celem umożliwienia ukrycia się winowajców. Znaczenia stawianych Baranowskiemu zarzutów nie osłabia fakt, że Baranowski dopomógł policji do ujęcia ukrywającego się Kossaka, za co otrzymał nagrodę 1.500 zł. *Akt oskarżenia twierdzi, że Baranowski był konfidentem policji za wiedzą i zgodą władz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, pełniąc funkcje kontrwywiadowcy. Powołuje się na informacje w tym względzie II Oddziału Sztabu Generalnego, otrzymane po zamachu na Targi Wschodnie we Lwowie w r. 1929, oraz na głosy prasy nielegalnej O. U. N, wzywającej do nawiązywania kontaktu z policją polską w celach kontrwywiadu ukraińskiego. „Surma“ stwierdzała otwarcie, że o planach policji posiada wiadomości bezpośrednie.*

Przypominając krótko ideologję i cele O. U. N., akt oskarżenia wysuwa w sprawie o zabójstwo ś. p. Hołówki hipotezę, że plan tego zabójstwa zrodził się w dołach O. U. N., opanowanych przez wpływy komunistyczne. Komuniści działali w tym kierunku bardzo energicznie, starając się przedewszystkiem o opanowanie dołów O. U. N. w Zagłębiu Borysławskiem, w samym Borysławiu, Tustanowicach, Stebniku, Solcu i Uniatyczach.

Tadeusz Hołówko był działaczem politycznym, dążącym do porozumienia polsko-ukraińskiego. Wyraz tym swym poglądom dał w broszurze z r. 1932 „Kwestja narodowościowa w Polsce“, w artykułach prasowych, jako członek komisji dla spraw mniejszościowych przy Prezydjum Rady Ministrów. *Jako wiceprezes klubu parlamentarnego B. B. W. R., ś. p. Hołówko brał wraz z obecnym prezesem Rady Ministrów p. Jędrzejewiczem, udział w pertraktacjach z ukraińskiemi czynnikami politycznemi. Po zabójstwie Hołówki sfery ukraińskie wykluczały, aby było ono dziełem Ukraińców. Posłowie: Zahajkiewicz i Łucki* w zeznaniach swych wyraźnie zaznaczyli, że każda ukraińska organizacja rewolucyjna musiałaby się liczyć z niekorzystnym refleksem zabójstwa na terenie genewskim, gdzie właśnie na porządku dziennym były skargi ukraińskie na pacyfikację. *Ukraiński Klub Parlamentarny i stronnictwo U. N. D. O.* otrzymały przez swoich delegatów do Genewy jeszcze przed zabójstwem ś. p. Hołówki *oświadczenie komendanta U. O. W. (O. U. N.) Konowalca,* że U. O. W. nie podejmie w Polsce żadnych aktów terorystycznych, conajmniej do załatwienia sprawy pacyfikacji przez Ligę Narodów. Te same stanowisko zaznaczone było w oficjalnym biuletynie wydanym przez komendę U. O. W. — „zawiesiliśmy prowizorycznie działalność naszej organizacji...“ *Pos. Matczak* zeznał, że kierownicze czynniki U. O. W. w kraju były zaskoczone wiadomością o zabójstwie Hołówki i wykluczały, by było to dziełem ich organizacji. *W literaturze nielegalnej U. O. W. również nigdy zabójstwo Hołówki nie było wzięte na rachunek U. O. W.*, chociaż było usprawiedliwienie mordu tego względami na dobro narodu ukraińskiego. *„Dilo“ wyraźnie wskazywało,* że zabójców należy szukać w tym obozie, który wydał wyrok na Szymona Petlurę (zamordowanego w Paryżu przez Szwarcbarda, którego opinja ukraińska uważa za narzędzie komunistów — red.). *Prasa komunistyczna* piętnowała podejrzenia „Diła“, jako „nahalny donos i bezczelną prowokację“, stwierdzając jednakże, że zabójstwo Hołówki było dziełem dołów U. O. W. i zabójstwo to gloryfikując. Prasa komunistyczna wyraźnie stwierdzała, że zabójstwo Hołówki leżało w interesach komunistów. *Zabójstwo Hołówki gloryfikował szereg odezw C. K. K. P. P.* (Komunistyczna Partja Polski — przyp. Red.) i K. P. Z. U. *To samo stanowisko zajęła oficjalna prasa sowiecka, „Proletarska Prawda“ i „Komunist“*, przedstawiając Hołówkę, jako inicjatora pacyfikacji w Galicji Wschodniej w roku 1930 i zwolennika zbrojnej interwencji antysowieckiej.

Z KRONIKI KARPATORUSKIEJ.

W ciągu ubiegłego tygodnia odbył się w Mukaczewie na Rusi Podkarpackiej akt, który, jakkolwiek w oczach człowieka Zachodu może wywołać wrażenie nieco groteskowe transplantacji średniowiecza na teren spółczesności, niemniej jednak jako ilustracja stosunków, zasługuje na uwagę.

32 studentów Karpato-rusinów przeszło uroczyście z wyznania grecko-katolickiego na wyznanie prawosławne, aby zamanifestować w ten sposób protest przeciw ukrainizacyjnej polityce administratora apostolskiego grecko-katolickiej diecezji karpatoruskiej, ks. Stojki.

Nad faktem tym możnaby pokiwać głową i przyjąć go do wiadomości, przechodząc nad nim do porządku dziennego, gdyby właśnie w nim samym nie znajdował się argument, że nowi członkowie cerkwi prawosławnej na Rusi Podkarpackiej chcący przynależnością do tego „istinno-ruskawo“ wyznania zamanifestować przekonania narodowe i polityczne ludności Karpatoruskiej, dali świadectwo prawdzie wręcz przeciwnej,

Kościół katolicki, jak każdy zresztą inny kościół, między zasadniczymi dogmatami niesie ze swym sztandarem hasło powszechności. Powszechność ta, wśród chaosu narodowościowego Europy, wśród krzyżujących się interesów politycznych i socjalnych, może się utrzymać zwłaszcza w państwach o konstytucji pod względem religijnym indeferentystycznej, jedynie przy zastosowaniu bardzo subtelnej polityki opartej na skrupulatnej djagnozie społeczeństwa. Djagnoza ta trwająca nieraz całe lata obejmuje nietylko poznanie urodzajności gleby, jaką stanowi wrodzona religijność wiernych, lecz też ich położenia socjalnego oraz ich orjentacji narodowej i języka, a zdolność do jej dokonania musi być skwalifikowana, jeśli idzie o katolicyzm, jako naogół bardzo trafna. Ruś Podkarpacką należy liczyć do krajów o bardzo skomplikowanej strukturze wewnętrznej, a przeprowadzanie djagnozy na tym terenie trwało przez kilka lat i było dokonywane bardzo skrupulatnie.

Wychodząc z tych przesłanek, polityka językowa greckokatolickiej kurji biskupiej na Rusi Podkarpackiej zmuszona była w interesie powszechności pójść po linji języka ludu, a że język tego ludu jest ukraiński, polityka ta musiała stać się ukraińską.

Odejście 32 młodych Karpatorusinów od cerkwi, która korzeniami tkwi w ludzie, do obozu pasujących się na klasę wyższą ukrainożerców, i wyparcie się swego języka i narodowości musi być uważane za typowy przykład dezorjentacji narodowej tworzącej się inteligencji karpatoruskiej, która gwałtem usiłuje oderwać się od 95%-owej większości ukraińskich chłopów i robotników, Rusi Podkarpackiej.

Ukraińcy Karpatoruscy budzący się z ciemnoty wolno uświadamiają sobie swoją łączność z pniem narodu i, chociaż omackiem błądzą jeszcze po labiryncie, jaki zbudowała na Rusi Podkarpackiej polityka karjerowiczów, niedouków i zawodowych renegatów narodowych i politycznych, z czasem jednak muszą trafić do wzbierającej rzeki pulsującego życia swego narodu.

Bohdan Habdonk.

SYTUACJA UKRAIŃCÓW NA SŁOWACZYŹNIE.

„Meta“ Nr. 36 podaje memorjał biskupa grecko-katolickiego w Priaszewie na Słowaczyźnie ks. Pawła Hojdycza do czechosłowackiego ministra oświaty Derera w sprawie szkolnictwa dla tamtejszych Ukraińców. Biskup Hojdycz pisze w

swym memorjale: po naszych wsiach czysto ruskich może w 90 procentach nauka w (szkołach — red.) prowadzona jest w języku słowackim". Biskup powołując się na oświadczenie ministra oświaty, na przepisy konstytucji i traktaty międzynarodowe domaga się naprawienia tej krzywdy ludności ukraińskiej, licznie osiadłej poza obrębem t. zw. Rusi Przykarpackiej na terenie Słowaczyzny. Biskup przestrzega ministra, że narzucanie przemocą języka słowackiego Ukraińcom nie przyniesie Słowaczyźnie konsolidacji, ale niezadowolenie rozgoryczenie i reakcję. Przypominając okres przedwojenny Biskup Hojdycz podaje, że „podstawy dawnych Węgier zkruszyły się wtedy, gdy zaczęła się gwałtowna madziaryzacja szkolnictwa. Biskup nawołuje ministra do respektowania praw ludności Ukraińskiej.

Trzeba zaznaczyć, że dotąd nie mieliśmy żadnych wiadomości o ruchu ukraińskim na Słowaczyźnie. Zupełnie natomiast zdecydowanie kroczy naprzód ruch ukraiński na Rusi Podkarpackiej, ogarniając stopniowo życie miejscowe i rozwijając się kosztem upadającego, choć jeszcze mocnego moskalofilstwa, uparcie podtrzymywanego tam przez Czechów i rząd czechosłowacki.

Wiadomo jednak, że etnicznie ukraińska ludność w granicach Czechosłowacji nie wyczerpuje się terenem Rusi Podkarpackiej, której w myśl umowy swego czasu zawartej pomiędzy wodzami Czechów a Rusinów Zakarpacia zagwarantowano konstytucję Republiki Czechosłowackiej, a której dotąd mimo upominań się o to Ukraińców nie zrealizowano. Masa etnograficzna ukraińska sięga wzdłuż zachodniego grzbietu Karpat poza granice prowincji Podkarpatoruskiej, głęboko wrzynając się w teren prowincji Słowaków. Słowacy, na czele ze słynnym ks. Hlinką, uskarżając się na Czechów, sami w stosunku do zbiedzonej, nieuświadomionej narodowo ludności ukraińskiej w swej dzielnicy, zamieszkującej zwartą masą, a należącej do odrębnego obrządku. (Ukraińcy na Słowaczyźnie są greko-katolikami, podczas gdy Słowacy są rzymsko-katolikami) prowadzą od początku powstania państwa Czechosłowackiego politykę wynarodowienia.

KURS ANTYUKRAIŃSKI W RUMUNJI.

Według wiadomości, podanych przez wychodzący w Czerniowcach „Czas", rząd rumuński przy pomocy tajnych okólników zaostrzył ostatnio kurs polityczny w stosunku do mniejszości narodowych. Tak np. nakazano w tych okólnikach, aby nawet w prywatnych szkołach jedna trzecia nauczycieli należała do narodowości rumuńskiej. Na tajnych obradach ustalono podobno sposoby ograniczenia liczby uczniów i studentów narodowości nie — rumuńskiej.

Jak wiadomo, w tym roku rumuńskie ministerstwo oświaty nie zezwoliło towarzystwu p. n. „Ukraińska Szkoła" na urządzenie kursów języka ukraińskiego.

JĘZYK NABOŻEŃSTW PRAWOSŁAWNYCH W AMERYCE.

Czasopismo „Ukraińskyj Wistnyk", organ Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce, zamieszcza sprawozdanie z obrad soboru tej Cerkwi w sprawie języka nabożeństw cerkiewnych. Delegat cerkwi w New Yorku p. Błyzniak oświadcza, że w cerkwi tej nabożeństwa odbywają się w języku ukraińskim i prosi ks. biskupa dr. Zuka, aby i nadal tak było. Po dłuższej dyskusji, w której udział brali zwolennicy ukrainizacji nabożeństw i jej przeciwnicy, uchwalono, aby tym parafjanom, którzy przyzwyczajeni są do nabożeństw w języku ukraińskim, pozwolono było kontynuować ukrainizację nabożeństw. (WU)

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ B. HETMANA P. SKOROPADSKIEGO.

Pełnomocnik byłego hetmana Ukrainy Skoropadskiego w Londynie, Korostowec, bawiący od kilku dni w Berlinie odbył szereg konferencyj i złożył obszerne sprawozdanie ze swej działalności na terenie angielskim generałowi Skoropadskiemu. Pozatem Korostowec prowadził rozmowy poufne z zastępcą Rosenberga dr. Motze, który, jak wiadomo, jest kierownikiem wschodniego wydziału polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, którego szefem jest Rosenberg. W najbliższych dniach Korostowec po otrzymaniu szczegółowych instrukcyj, udaje się ponownie do Londynu, gdzie ma prowadzić propagandę na rzecz przywrócenia hetmanatu w Ukrainie Sowieckiej. Grupa byłego hetmana Skoropadskiego ujawnia w ostatnim czasie ożywioną działalność. Emisarjusze Skoropadskiego ukazali się ostatnio w Rumunji, gdzie założyli specjalną organizację zwolenników hetmanatu, składającą się nie tyle z emigrantów ukraińskich, ile z byłych oficerów armji generała Wrangla. Charakterystycznem jest, że wychodzący w Belgradzie organ monarchistów rosyjskich „Carski Wiestnik" ogłosił odezwę o wspólnej akcji monarchistów rosyjskich i ukraińskich celem proklamowania na Ukrainie monarchji hetmańskiej.

(A. T. E.).

KRONIKA KULTURALNA.

Ukraińskie gimnazjum reformowane w Rewnicach (pod Pragą w Czechosłowacji), według informacji, będzie istnieć nadal i już otrzymało pozwolenie na przyjęcie nowych uczniów. („Ukr. T.").

Kongres emigracji ukr. w Rumunji zwołany jest na 9 — 10 września r. b. w Bukareszcie.

Ukraińców na wszechśw. wystawie filatelistycznej w Wiedniu w r. b. reprezentowały trzy kolekcje prywatne oraz czasopismo „Ukr. Filatelista" (IX rok wydania). Pierwszą nagrodę otrzymała kilkakrotnie już premjowana kolekcja prof. E. *Wyrowego* (Praga). Jak donosi „Ukr. Tyżd." Ukr. Związek Filatelistów istnieje od 1920 r.

Kancelarja Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze rozpoczyna nowy 1933/34 rok akademicki z dn. 20.IX.

Ukraiński Zjazd Prawników ma się odbyć w dn. 4 — 6 października r. b. w Pradze. Pierwsze dwa dni Zjazdu mają być poświęcone zagadnieniom prawniczym, trzeci ekonomicznym. („Ukr. T.").

Komitet pomocy głodującym w Ukrainie, złożony z przedstawicieli ukr. organizacji społecznych w Czechosłowacji, ostatecznie ustalił swój zarząd w takim składzie: doc. O. Boczkowśkyj — prezes, inż. A. Halka — zastępca, I. Paływoda — sekretarz, doc. H. Omelczenko — przewodn. komisji admin.-org., dr. B. Homryn — przewodn. komisji prasowej.

Przewidywane jest wydanie czasopisma w języku czeskim „Hlad w Ukrajine" oraz komunikatów w języku ukraińskim. („Ukr. T.").

Ucrainica. „La Monde Slave" w książce ostatniej (T. III) zamieszcza artykuły następujących autorów ukr. — Zofji *Rusowej* „Mikołaj Łysenko" (z serji „Portrety ukraińskie") oraz I. *Borszczaka* „Ukraina w literaturze Europy Wschodniej". („Ukr. T.").

W najbliższym czasie ma się ukazać Nr. 14 pisma „Orient und Occident" (Leipzig), poświęcone duchowej (w szczególności religijnej) kulturze ukraińskiej. Treść numeru jest następująca: Z utworów Skoworody; *Dm. Czyżewśkyj* — „Filozofja serca u P. Kulisza; Prof. *Keller* — „Bractwo Cyryllo-Metodyjskie"; *Dm. Doroszenko* — „Ukraiński kościół autokefalny"; Kronika i Bibljografja. („Ukr. T.").

W Pradze ukazała się praca Prof. D. *Doroszenki* i I. *Rypki* (Czecha) pod tytułem „*Hejtman Petr Doroszenko a jeho turecká polityka*" (w języku czeskim) str. 55. Praha, 1933.

(„Ukr. T.").

WIADOMOŚCI Z DALEKIEGO WSCHODU.

„Mańdżurśkyj Wistnyk‘ Nr. 30 podaje:

Związek młodzieży ukraińskiej w Charbinie z dniem 1 września otwiera kursy ukrainoznawstwa dla swych członków.

Kółko teatralne ukraińskie w Charbinie zaczyna sezon jesienny.

LEGJON MŁODYCH O SPRAWACH UKRAIŃSKICH.

Dnia 3 b. m. odbył się w Łucku pod protektoratem p. wojewody Józewskiego II. Walny Zjazd Legjonu Młodych. Z rozolucyj ogólno - politycznych, powziętych na Zjeździe, siódma uchwała dotyczy współpracy polsko - ukraińskiej, Brzmi ona:

„Uważając, że jedynem kryterjum oceny obywatela jest użyteczność dla Państwa, że siła i wielkość Rzplitej polega na wciągnięciu do pracy państwowo - twórczej jak największej liczby obywateli, II. Walny Zjazd Legjonu Młodych oświadcza się za jak najściślejszem związaniem z Państwem najliczniejszej mniejszości narodowej — Ukrainców, uzależniając jednak wszelką pomoc i opiekę państwową od wypełnienia podstawowego obowiązku — wierności dla wspólnej Rzeczypospolitej; w celu zatarcia powstałych po obu stronach w czasach niewoli, a później działań wojennych ewentualnych niechęci lub uprzedzeń, II. Walny Zjazd L. M. wzywa członków do: a) jak najgłębszego zaznajamiania się z zagadnieniem ukraińskiem w Polsce oraz zagranicą; b) do nawiązania lub rozszerzenia kontaktu i ewentualnego współdziałania z organizacjami, instytucjami i temi jednostkami ze społeczeństwa ukraińskiego, które stoją na gruncie państwowości polskiej“.

GŁOS WIĘŹNIA SKAZANEGO ZA KOMUNIZM.

„Nowy Czas“ z dn. 18 b. m. drukuje list skazanego za działalność komunistyczną na 3 lata pozbawienia wolności i odbywającego obecnie karę w więzieniu samborskiem. List ten jest wymownym dokumentem zmiany nastrojów wśród Ukraińców. Oto ten list:

„Ja, Dmytro Kowalczuk, włościanin ze wsi Ozerja, powiatu sarneńskiego na Wołyniu, skazany za przynależność do KPZU (Komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy — red.), oświadczam, że z dniem dzisiejszym zrywam z ruchem komunistycznym, piętnuję go jako zdradziecki i wrogi Narodowi Ukraińskiemu, że jedyny..., oraz wzywam wszystkich chłopów Wołynia, którzy dotąd wierzą przewrotnym bolszewikom, aby gnali ich kijem z pod strzech wołyńskich.

Sambor — więzienie 10 września 1933.

Dmytro Kowalczuk“.

NOWE CZASOPISMO O AKCJI NEOUNIJNEJ NA WOŁYNIU.

Poświęcony sprawom prawosławia tygodnik „W ogradie Cerkownoj“ w artykule p. t. „Sprawa unicka na Wołyniu“ pisze: wszyscy wiedzą o wyjątkowej aktywności zarządu diecezjalnego na Wołyniu przy ks. biskupie Czarneckim. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że współpracownicy dostojnika unickiego uważają za swe zadanie nawiązanie kontaktu z szerokiemi sferami niższego duchowieństwa prawosławnego. I trzeba przyznać, że pomimo trudności często im się to udaje. Są to nietylko broszury i wydawnictwa OO Albertynów, ale i urabianie bez ogródek upatrzonych ofiar. Śmiałość unitów dochodzi do tego, że jeden z nich w zmyślonej sprawie odwiedził tak gorliwego działacza prawosławnego, jak ks. archimandryta Damaskin, aby mu pokazać literaturę unicką, podczas gdy innych księży poprostu zaczepia się na ulicy, na dworcach, czy u wrót konsystorza krzemienieckiego. Unici kontrolują każde działanie duchownych prawosławnych, sprawdzają, czy nie „obraził“ któryś prefekt jakiegoś dziecka w wieku szkolnym..., a następnie wskazują temu dziecku lub jego rodzicom zbawienny środek... Oczy ludności prawosławnej Wołynia zwrócone są w danym momencie na papieskie seminarjum wschodnie w Dubnie, które wychowuje zręby fanatycznie usposobionego wobec prawosławia duchowieństwa unickiego, duchowieństwa nowego obrządku „wschodnio-słowiańskiego“. Całe szczęście prawosławnych polega na tem, że zakon ten nie może narazie udzielać święceń duchownych swym abiturjentom. Ale za kilka lat czeka prawosławie ciężka walka o zachowanie egzystencji na Wołyniu. Unici — twierdzi pismo — wywołują obecnie i następnie wykorzystują niesnaski w parafjach prawosławnych i niestety udaje im się to. (WU)

ODEZWA PRAWOSŁAWNYCH POSŁÓW I SENATORÓW.

15 b. m. ukazała się w Łucku odezwa prawosławnych posłów i senatorów Wołynia (wołyńska grupa BBWR). Nawiązując do historycznych tradycyj cerkwi prawosławnej w Ukrainie z czasów najdawniejszych oraz za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, odezwa zwraca się przeciwko obecnym rusyfikatorskim posunięciom wyższej hierarchji cerkwi prawosławnej, głuchej na domagania się wiernych przywrócenia dawnych kanonicznych zasad soborowości w zarządzie cerkiewnym oraz ukrainizacji życia cerkiewnego i nabożeństw. Odezwa domaga się ponadto powołania na katedrę Wołyńską biskupa Ukraińca oraz wyrugowania z administracji cerkiewnej Rosjan, wrogo nastawionych do Ukraińców, stanowiących przytłaczającą większość wiernych cerkwi prawosławnej w Polsce. Odezwa, stwierdzając fakty niedomagań w życiu cerkwi prawosławnej, występuje ostro przeciwko odstępstwu od prawosławia i szukaniu wyjścia z usterek cerkiewnych w przejściu na Unję. Posłowie domagają się wejścia w życie orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30.V. 1930 r. o zwołaniu Soboru cerkwi prawosławnej w Polsce i żądają, aby cerkiew prawosławna w Polsce stała się soboro-wo-aktywną i ukraińską.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, ¹/₁₆ strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, ¹/₁₆ strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy.** Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: **w kraju:** Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM